

SPIS JAK KOSTKA SERA



FOT. JERZY PRZYWARA



Rozmowa z **JANUSZEM DYGASZEWICZEM**,
dyrektorem Departamentu Programowania i Koordynacji
Badań GUS oraz dyrektorem Centralnego Biura Spisowego

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA:
Czy z chwilą rozpoczęcia spisu zmienił się pan dzień pracy?

JANUSZ DYGASZEWICZ: Teraz mam więcej czasu. (*śmiech*) Cztery lata ciężko pracowaliśmy zgodnie z zasadą, że im więcej potu na poligonie, tym mniej krwi na wojnie. Testowaliśmy nasze pomysły podczas dwóch spisów próbnych i spisu rolnego. Jeśli uwzględnić wszystkie zastosowane technologie, jest to najnowocześniejszy spis w Europie. Prowadzimy go bez papieru, praktycznie on-line i przy dużej redukcji personelu. Zamiast 170 tysięcy (jak w 2002 r.) mamy zaledwie 18 tys. ludzi w terenie i 2-3 tys. w gminach. Dzięki wykorzystaniu GIS-u, GPS-u i technologii mobilnych na bieżąco widzimy, kto, gdzie i co robi. Spożytkowaliśmy tu swoją wiedzę, a szczególną rolę odegrali geodeci z naszego zespołu. Dzisiaj [19 kwietnia – KPK] wiemy już, że odnieśliśmy sukces. **Do 18 kwietnia przez internet spisało się prawie dwa miliony ludzi, a następne 500 tys. spisali rachmistrze i ankieterzy.**

Na spis internetowy bezpośredniego wpływu nie mamy, możemy oddziaływać tylko poprzez akcję promocyjną w mediach. Niektórzy nam pomagają, bo kiedy podnosi się problem „śląskości”, to od razu na południu krzywa ankiet internetowych rośnie. (*śmiech*) Do tej pory przez internet spisało się około 6% populacji, a ostatecznie oczekujemy około 15%, i to jest miara budowy społeczeństwa informacyjnego.

W porównaniu z PIT-ami osób fizycznych składanymi przez internet 15% to dużo.

Ten wynik jest możliwy do osiągnięcia, bo podobnie jest w Szwajcarii, Kanadzie, Hiszpanii czy we Włoszech. Nasze społeczeństwo z jednej strony jest jeszcze nieufne, ale z drugiej – 60% transakcji bankowych dokonuje się przez internet!

Natomiast spis wykonywany przez rachmistrzów jest precyzyjnie zaplanowany z dokładnością do pojedynczych punktów adresowych. Przydzielamy im określone obszary i widzimy, czy któryś nie poszedł np. za stodołę i nie „spisał” tam całej wsi, jak to się dawniej zdarzało. **Rachmistrz musi przynajmniej podejść pod dany budynek?**

Tak. Każdy rachmistrz podlega liderowi w gminie, który za pomocą narzędzi informatycznych obserwuje go i nad nim czuwa. Jeden lider przypada na 20 rachmistrzów. Z kolei na poziomie wojewódzkim jest około 600 dyspozytorów, z których każdy ma pod opieką kilku liderów. A u nas, w Centralnym Biurze Spisowym, nad całością czuwa kilkanaście osób.

Który z tych szczebli jest teraz kluczowy?

Dyspozytorzy, bo na tym poziomie odbywa się planowanie, zarządzanie, kontrola postępu prac i liderów. W każdym WUS jest centrum zarządzania, czyli wojewódzkie biuro spisowe. Natomiast gminne biura pełnią funkcje pomocnicze przy rozwiązywaniu problemów w terenie. Ciekawostką jest, że urzędnicy tere-

nowe typu handheld (smartfony), w które wyposażeni są rachmistrze, mają przycisk alarmowy na wypadek zagrożenia.

Co robicie, gdy odzywa się alarm?

Możemy od razu wysłać w to miejsce policję. Na szczęście na razie większość sygnałów była przypadkowa. Chociaż podczas spisu rolnego mieliśmy 60 pogryzień przez psy, a nawet napad. W mediach ostrzega się społeczeństwo, żeby nie wpuszczać do domu obcych, bo tak jak kiedyś sposobem „na wnuczka”, tak teraz „na rachmistrza” może wejść ktoś niepożądany. Ale my spotykamy się z problemem odwrotnym: jak chronić rachmistrzów. Agresja ludzi potrafi przejawiać się bardzo różnie, od wyzwisk po akcje fizyczne. Zdarzają się utraty rejestratorów.

Czy wtedy zebrane dane przepadają i mogą trafić w niepowołane ręce?

Wpisane dane są natychmiast szyfrowane i po wypełnieniu całej ankiety wysyłane do naszego serwera. Synchronizacja (czyli łączenie z bazą danych) odbywa się zwykle po każdej ankiecie, choć w rejonach, gdzie nie ma zasięgu, można wysłać dane z kilku ankiet jednocześnie. Poziom bezpieczeństwa jest bardzo wysoki. Trudno to porównać z sytuacją z poprzedniego spisu. Rachmistrz nosił wtedy papier przez kilka dni, potem szedł z nim do urzędu, gdzie kolejne ręce to sortowały, potem wszystko jechało do województwa, a następnie szło do skanowania. Na koniec jeszcze pół roku poprawialiśmy

Leica Viva TS12

Wydajny jednoosobowy zestaw pomiarowy



Aż chce się pracować



Leica Viva TS12 – Wydajny zestaw zmotoryzowany do pomiarów jednoosobowych.

Wizje rodzą się z doświadczenia, wiedzy i kreatywności, a możliwość urzeczywistniania wizji sprawia, że praca współczesnego geodety – Twoja praca - może być tak ekscytująca...

Zestaw do pomiarów jednoosobowych z tachimetrem Leica Viva TS12 wyznacza nowy standard, ponieważ wszystko czego potrzebujesz, aby wydajnie pracować, otrzymujesz teraz w jednym atrakcyjnym pakiecie.

Unikatowy sensor PowerSearch w ciągu kilku sekund odnajdzie pryzmat niezależnie od położenia, lekki kontroler terenowy Leica CS10 zapewnia bezpieczną łączność bezprzewodową, a dzięki łatwemu w obsłudze oprogramowaniu terenowemu Leica SmartWorx Viva przekonasz się, że pomiary jednoosobowe nigdy nie były tak łatwe i wydajne jak dziś.

Powitaj Leica Viva TS12 – aż chce się pracować.

Leica Geosystems Sp. z o.o.
ul. Jutrzenki 118, 02-230 Warszawa
Tel.: +48 22 260 50 00
Fax: +48 22 260 50 10
www.leica-geosystems.pl

- when it has to be **right**

Leica
Geosystems

błędy skanowania i dopiero możliwe było przetwarzanie. Dzisiaj dzięki formularzowi elektronicznemu system nie wpuści błędnych danych, tylko oczekiwane, i to najczęściej z rozwijanego słownika. Dane praktycznie od razu nadają się do przetwarzania. Pierwsze wyniki będą w ciągu miesiąca od zakończenia spisu.

Prace nad spisem zaczęliście 4 lata temu.

W lutym 2007 roku prezes Józef Oleński ściągnął mnie do GUS, żeby przygotowywać spisy. Ja zaprosiłem do współpracy Agnieszkę Nowakowską i razem krok po kroku zbudowaliśmy zespół GIS-owy.

Poza państwa dwójką pracuje tu więcej osób, które przyszły z GUGiK.

W sumie pięć. Ale nasz zespół spisowy liczy 400 osób (w GUS i WUS-ach), głównie metodologów, bo geodetów mamy tylko sześcioro.

Dodatkowe wynagrodzenia dla tego 400-osobowego zespołu zostały zakwestionowane przez kontrolę kancelarii Rady Ministrów. Jak to się skończyło?

Afera była zupełnie nieuzasadniona. Spisy zawsze były regulowane specjalną ustawą, która gwarantowała dodatko-

we etaty i pieniądze. Tym razem dodatkowych etatów nie dostaliśmy, a ustawa spisowa weszła w życie, kiedy prace były już w toku. Jedynym sposobem dodatkowego wynagradzania ludzi w okresie dwóch poprzednich lat były zatem umowy zlecenia. Wszystko odbywało się zgodnie z prawem, co potwierdziła zakończona dwa tygodnie temu kontrola NIK.

Czy każdy obywatel musi zostać spisany?

Udzielenie rachmistrzowi rzetelnej informacji jest obowiązkowe pod karą grzywny do 5 tys. złotych. Mamy bardzo mało odmów, a w stosunku do opornych staramy się nie stosować sankcji, raczej wysyłamy do nich lidera, a nawet wójta czy prezydenta, i przekonujemy, co zwykle odnosi skutek. Zresztą podobnie postąpiliśmy z bezdomnymi. W piątek i sobotę [15 i 16 kwietnia – KPK] przeprowadziliśmy akcję, w której udało nam się spisać około 10 tys. bezdomnych. Nie uciekali przed nami, bo szliśmy do nich z osobami znanymi im z instytucji pomocowych albo ze straży miejskiej, której też ufają.

W przypadku bezdomnych trudno jednak mówić o adresie.

Zgadza się, ale spisując ich, zbieraliśmy współrzędne. Chodzi o to, by można było nałożyć na mapę miasta miejsca gromadzenia się bezdomnych.

Na czym polega cała filozofia spisu?

Sprowadza się ona do tego, że bierzemy kolejne rejestry, takie jak PESEL, dane z KRUS, ZUS, urzędów skarbowych (ale danych o zarobkach nie zbieramy), ARiMR, GUGiK, i składamy te warstwy informacyjne jedna na drugiej. Można to porównać do kostki złożonej z plastrów sera szwajcarskiego. Plastry, czyli nasze warstwy informacyjne, są dziurawe, bo nie wszystkie rejestry są kompletne. Ale idąc przez te warstwy, potrafimy znajdować najbardziej prawdopodobne wartości zmiennych i tworzymy dla każdego z nas tzw. master rekord, a po spisie – złoty rekord. Ankieta telefoniczna, wywiad rachmistrza i samospis internetowy to są kolejne warstwy. W tym zbiorze nie ma danych sensytywnych, bo pytamy o nie tylko w bezpośrednim wywiadzie, tylko w badaniu reprezentacyjnym i tylko za zgodą badanego.

Jakie to dane?

OKO NA SPIS

Mówi **AGNIESZKA NOWAKOWSKA**, naczelnik Wydziału Informacji Geoprzestrzennej w GUS oraz kierownik Centrum Zarządzania Spisem



FOT. JERZY PRZYWARA

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA: Czy tych kilka osób siedzących tutaj przy komputerach to całe Centrum Zarządzania Spisem?

AGNIESZKA NOWAKOWSKA: Tak. Wszystkich dyspozytorów jest 16, pracujemy na zmiany od godziny 8 do 20. Główną pracę wykonują dyspozytorzy wojewódzcy, a my na dużym monitorze śledzimy postępy spisu w całej Polsce, np. w Mazowieckiem 44% rachmistrzów jest w terenie. Na sąsiednim wykresie są widoczne synchronizacje, z podziałem na prawidłowe i nielegalne nieprawidłowe.

Na bieżąco weryfikujecie także ankiety internetowe?

Ankieta, która wraca jako zamknięta, wymaga tylko akceptacji dyspozytora. Jeśli jest niezakończona, dyspozytor kieruje ją do rachmistrza albo do ankietera statystycznego. Dyspozytorzy mają dostępne w aplikacji wskaźniki wypełnienia ankiety, które ułatwiają im podjęcie decyzji.

To czym konkretnie tutaj się zajmujecie, skoro wszystko dzieje się „samo”?

Od 1 kwietnia w systemie pojawiło się 1581 zgłoszeń problemów od liderów gminnych i dyspozytorów wojewódzkich, które rozwiązujemy. To są najróżniejsze sprawy, np. rachmistrz idzie do mieszkania, w którym star-

sza osoba nie jest w stanie odpowiedzieć na pytania. I co wtedy zrobić? Albo ankieta przesłana internetem nie jest wypełniona. Czy skierować tam rachmistrza? Są też bardziej złożone problemy związane np. z oprogramowaniem.

Cała spisowa marszruta rachmistrza jest do odtworzenia?

Oczywiście. Na bieżąco śledzimy synchronizacje, czyli połączenia z bazą. Większość rachmistrzów zaczyna spisywanie dopiero po godz. 15. Nie wymagamy od nich pełnej dyspozycyjności. Sami regulują sobie godziny pracy.

Kim są rachmistrze na co dzień?

Sporo jest studentów, bezrobotnych, pracowników gmin. Chętni musieli przejść przez sito naszych szkoleń i sprawdzianów. Często zgłaszali się ci, którzy pracowali przy spisie rolnym. Naboru dokonywały gminy, my włączaliśmy się na etapie szkoleń.

Ile osób może spisać jeden rachmistrz?

Obecnie przeprowadzane jest badanie reprezentacyjne – na rachmistrza przypada 100-150 wylosowanych mieszkań. W każdym mieszkaniu jest inna liczba osób, które podlegają spisowi. Wynagrodzenie zależy od liczby spisanych osób.

Liderzy gminni są pracownikami statystyki?

Niepełnosprawność, dzietność kobiet, wyznaczenie i związki partnerskie. Nie ma obawy, że zaczniemy te dane profilować i wykorzystywać w sposób niedozwolony, możemy je przedstawić dopiero po zregulowaniu. Istotą spisu jest możliwość przeprowadzenia późniejszej analizy. Jeśli wiemy, że w danej dzielnicy zamieszkuje populacja składająca się z określonej liczby kobiet i mężczyzn, w wieku produkcyjnym lub nie, pracujących lub bezrobotnych, to możemy wywnioskować, czy warto tu zbudować fabrykę, linię tramwajową, czy będzie potrzebne przedszkole, czy raczej dom starców. Tego oczekują społeczności lokalne. I choć większość tych danych mają w swoich rejestrach, to dopiero jak je poskładamy, można prowadzić analizy.

Wy, statystycy, bardzo dużo o nas wiecie.

Dużo i jesteśmy jedyną instytucją, która ma do tego prawo. Jednak zakres informacji, które możemy zbierać, jest ściśle ograniczony przepisami. Ponadto obowiązują nas określone zasady, bo generalnie istnieje zakaz profilowania osób, czyli łączenia danych z różnych zakresów. Nawiasem mówiąc, mamy właśnie

kontrolę GIODO, która sprawdza wszystkie procedury. Dane identyfikowalne trzymamy tylko tak długo, jak to jest niezbędne do złożenia danych z różnych rejestrów, a korzystamy z 28 źródeł administracyjnych i pozaadministracyjnych. Najczęściej identyfikacja odbywa się po numerze PESEL, ale jak go nie ma albo jest błędny, to wykorzystujemy imię, nazwisko i adres. Po złożeniu wszystkich danych część identyfikacyjną odrzucamy. Nazywa się to anonimizacją albo depersonalizacją. Przejście do danych identyfikacyjnych możemy trzymać dwa lata, później jest ono niszczone.

Dlaczego?

To jest właśnie gwarancja tajemnicy statystycznej. Zresztą sami chcemy to zrobić jak najszybciej, bo zdarza się, że różne instytucje, jak prokuratura, starają się dojść do tych danych, mimo iż nie mamy prawa ich nikomu udostępnić. To jest często okupowane procesami sądowymi, szczególnie za czasów ministra Ziobry prokuratura domagała się od nas danych konkretnych osób. Oczywiście nie udostępniliśmy ich.

A co w przypadku złamania tajemnicy?

Każdemu z nas, kto udzieliłby jakiegokolwiek informacji dotyczącej danej jednostkowej lub osobowej, grozi kara 5 lat pozbawienia wolności. Dane jednostkowe to są nawet takie dane, które już nie zawierają imienia i nazwiska, ale pozwalają zidentyfikować osobę. Na przykład nie wolno nam powiedzieć nic o działalności szewskiej w miejscowości, w której jest jeden szewc, a nawet dwóch. Dopiero jak jest ich trzech, dane możemy udostępnić.

GIS wykorzystujecie do prowadzenia analiz, ale także do przygotowania spisu i zarządzania nim.

Przygotowanie spisu polegało na opracowaniu wykazów adresowo-mieszkańcowych, współrzędnych naszych mieszkań, a w konsekwencji nas, jeśli pozostajemy w relacji do jakiegoś mieszkania (tych relacji możemy ustawić wiele do wielu). W Polsce zidentyfikowaliśmy 6,048 mln budynków mieszkalnych. Bazę przygotowaliśmy jeszcze przed spisem i zweryfikowaliśmy te dane przy pomocy naszych rachmistrzów oraz gmin i jest to jedyna w kraju porządna baza adresowa ze współ-

Nie, to wybrani pracownicy gmin, których szkoliliśmy już od listopada. W Warszawie jest ich 70. Lider gminny ma dedykowaną aplikację, widzi mapę i marszrutę rachmistrza, ale nie ma dostępu do ankiet.

Lider wykonuje tę pracę w ramach służbowych obowiązków?

Jest to praca dodatkowa, ale jeśli lider chce się dobrze wywiązywać z obowiązków spisowych, to niewiele czasu zostaje mu na te służbowe. Wynagrodzenie otrzymuje w dotychczasowej wysokości plus dodatek spisowy.

Jak wybieracie osoby do ankiet reprezentacyjnej?

Metodolodzy przygotowali algorytmy do losowania mieszkań. Algorytmy te uwzględniały, jakie osoby mają zamieszkiwać wylosowane mieszkania, tak aby w próbie znaleźli się zarówno emeryci, renciści, osoby pracujące czy rodziny wielodzietne. Ponadto określona została również próba dla każdej gminy, bo 20% to jest średnia dla Polski. W dużych aglomeracjach,

np. w Warszawie, próba jest mniejsza.

A skąd wiecie, że w danym mieszkaniu mieszka emeryt?

Ze źródeł administracyjnych: z NFZ, ZUS, KRUS.

Jak przechowywane są dane spisowe?

W urzędzeniach mobilnych, na których jest wypełniana ankieta, dane są szyfrowane, a następnie przesyłane do Operacyjnej Bazy Mikrodanych, w której są przechowywane. W Radomiu, gdzie mamy ośrodek przetwarzania danych, jest centrum zapasowe.

Jak 30 czerwca sprawdzicie, czy wszyscy zostali spisani?

Na bieżąco monitorujemy status każdego punktu. Osoby identyfikujemy przez PESEL i adres. Jeżeli chodzi o badanie reprezentacyjne, sprawdzamy, czy wszystkie wylosowane mieszkania zostały spisane i zatwierdzone przez dyspozytorów. Z kolei w badaniu pełnym monitorujemy przebieg spisu, biorąc pod uwagę wypełnienie ankiety dla osób objętych spisem.

Dla 90% populacji objętej badaniem pełnym większość danych pozyskaliśmy z rejestrów administracyjnych.

Czy przy spisie przydały się pani doświadczenia z pracy w GUGiK?

Na pewno pomogły mi właściwie identyfikować materiały źródłowe dostępne w PZGiK. No i od początku wiedziałam, że EGIB nie wystarczy pobrać, bo dane otrzymamy w SWDE, z którego nie będzie łatwo skorzystać. Zdawałam sobie sprawę z jakości tych danych. Musieliśmy przekonwertować je do SQL. Następnie okazało się, że dane są niepełne – często brakuje np. roku wybudowania budynku. Ten rejestr sprawił nam najwięcej problemów. Natomiast z adresami problem był we wszystkich rejestrach, bo nie ma w nich obowiązkowych słowników. Łódź pisana jest na kilkaset sposobów. To wszystko trzeba było wyczyścić.

Jakie dane przyjęliście jako wzorcowe?

Główną warstwą był TE-RYT, który zawiera słowniki,

i z nim porównywaliśmy inne rejestry. Ale i tak nie udało się zachować pełnej spójności. Na przykład budynek 4a i 4A to ten sam czy nie? Czasami udawało się to rozstrzygnąć po PESEL-ach mieszkańców.

I to wszystko było robione ręcznie?!

Wykorzystane zostały najnowocześniejsze rozwiązania – procesy ETL-owe, ale i tak kosztowało nas to ponad rok pracy. Najprościej można to wyjaśnić tak, że przy czyszczeniu pierwszego zbioru były zapisane reguły, co zmienić na co. Każdy następny był już czyszczony regułami z tego poprzedniego, najwyżej dodawano następne reguły.

Czyli na następny spis dane macie już wyczyszczone.

Powoli przymierzamy się do tego, żeby korzystać bezpośrednio z rejestrów. Dane z tych rejestrów, które się sprawdziły, chcielibyśmy pobierać co roku. Być może kiedyś również spis budynków przeprowadzimy tylko na podstawie danych z EGIB. ■

rzędny. Stworzyliśmy przy okazji pierwszą ogólnopolską aplikację umożliwiającą gminom weryfikację on-line położenia punktów adresowych. Aplikacja pozwala na wyświetlenie na ortofotomapie ustalonego przez nas punktu i jego edycję. **Czy wraz z rozpoczęciem spisu rola tej aplikacji się skończyła?**

Na razie tak, ale po zakończeniu spisu chcielibyśmy nadal prowadzić ten serwis. Aplikacja jest przyjazna dla użytkownika w gminie, a gmina ma przecież obowiązek zgłaszania nowych danych do rejestru TERYT. Dodatkową korzyścią będzie utrzymywanie w aktualności naszych operatów do badań przestrzennych. **Czy to prawda, że tej bazy adresowej nie możecie nikomu udostępnić?**

Z jakichś powodów niemożliwe okazało się zapisanie w ustawie o IIP, że w okresie przejściowym, dopóki nie powstanie całe EMUA [ewidencja miejscowości, ulic i adresów – KPK], dane te prezes GUS w postaci geometrycznej zapisuje przy rejestrze TERYT i może je udostępnić.

Czyli geodezja zbiera te dane powtórnie?

Już jest rozstrzygnięty przetarg i gminy się denerwują, że znowu ktoś chce od nich punkty adresowe. Również wykonawcy się do nas zgłaszają, tylko GUGiK jakoś milczy, choć jesteśmy otwarci na współpracę. Ja nawet rozumiem, że szczegółowe przepisy geodezyjne wymagają tych przysłowiowych centymetrów. W skali mikro dokładności geodezyjne budzą szacunek. Ale skali mikro i makro nie da się dopasować. W statystyce rozwiązaliśmy to prosto: rejestrowaliśmy wejście na nieruchomość lub wejście do budynku, a jak nie było można, to przyjmowaliśmy centroidę budynku. Z punktu widzenia informacyjnego państwa do agregowania i badania zjawisk przestrzennych dla 99,9% zastosowań nasze dokładności wystarczą. Oczywiście, minie jeszcze kilka lat i w końcu te dane w geodezji będą. Ale spis nie mógł czekać. **Pytanie, dlaczego geodezja nie przygotowała ich przed spisem.**

Najpierw nam obiecywano, że będą, potem, że może, a na koniec, że nie dla całej Polski. Ale my od razu byliśmy przygotowani na możliwe opóźnienie.

Najmniejszą powierzchnią jednostką dostępnych danych będzie obwód?

Nie, mogą być mniejsze, ale o tym zdecydował pracownik statystyki, który oceni, czy nie następuje przypadkiem ujawnienie tajemnic statystycznych.

Czy obwody spisowe nie stają się powoli przeżytkiem?

Oczywiście, że tak. Dawniej chodziło o przydzielenie rachmistrzowi obsza-

ru, który nie przekroczy pewnej liczby mieszkań i osób. Obecnie taki podział statystyczny przestał być użyteczny, zaczęliśmy więc szukać innego rozwiązania. Najchętniej poszedłbym w kierunku wykorzystania obrębów geodezyjnych, ale nad tym powinniśmy zastanowić się wspólnie z geodezją. Na razie zostawiliśmy to po staremu, dlatego że u nas też dokonuje się pewna rewolucja mentalna. Proszę nie myśleć, że tu wszyscy czekali na zmiany. Na początku było tylko dwóch orędowników zmian: prezes i ja, dopiero później rósł zespół, a wraz z nim wiara, że to się da zrobić.

Pytano, czy nie można tak, jak do tej pory?

Ależ tak! Trudno było przekonać ludzi do odejścia od papieru, skanowania, map analogowych. Ale to nastawienie bardzo szybko się zmienia. Zwektoryzowaliśmy 20 tys. arkuszy map, system ich udostępniania działa sprawnie i wczorajsi opoenenci mówią dzisiaj: no dobra, to weźcie już mapy do archiwum.

Dla celów statystycznych Polska jest podzielona w sposób zupełny i bez reszty. Jak zrobiliśmy wektoryzację, to teraz niektóre powiaty się do nas zgłaszają, że przy modernizacji EGIB...

Coś znaleźli?!

Tak i proszą nas o dane, które im oczywiście udostępniamy. Później, po wpasowaniu rejonów w obręby, przesyłają te dane z powrotem do aktualizacji u nas. I to jest dobry przykład współpracy, szkoda, że tylko na poziomie powiatowym. Centralnie ponoc tego się zrobić nie da.

Widocznie lepiej danych nie udostępniać.

Ale co komu z tego przyjdzie? Dane niewykorzystywane nie mają żadnej wartości. Po to zbieramy je za publiczne pieniądze, żebyśmy z nich wszyscy korzystali.

Związki geodezji ze statystyką są, jak widać, dość silne.

Chyba niewiele osób uświadamia sobie, że statystyka (obok ochrony środowiska) jest największym odbiorcą danych przestrzennych. W wielu krajach istnieją powiązania instytucjonalne. Dyrektywa INSPIRE to była przecież inicjatywa Dyrekcji Środowiska KE i Eurostatu. Zresztą do tego, że w Polsce podłączyła się pod nią geodezja, sam przyłożyłem ręki. (śmiech) Dyrektywa powstała po to, żeby zsynchronizować informacje odniesione przestrzennie zarówno dla potrzeb środowiskowych, jak i statystycznych, a u nas to jest kompletnie wypaczone.

Dlaczego pan tak sądzi?

Wydaje mi się, że dyrektywa nie spełni swojej funkcji, skoro w kontekście INSPIRE buduje się np. kataster. Znowu mikro

jest łączone z makro, co nie ma sensu. Poza tym wszystko jest niepotrzebnie komplikowane i ludzie przestali rozumieć, o co w tej dyrektywie chodzi, bo za proponowanymi rozwiązaniami technicznymi niewiele już nadaża.

Jaka jest tego przyczyna?

Chyba słabość elit intelektualnych związanych z geodezją, które powinny wyznaczyć program na lata, a nie robiły tego. Wraz z częstymi zmianami administracji zmieniają się koncepcje rozwoju. Ale czasami programy są odgrzewane. Teraz mówi się np. o uruchomieniu IPE według projektu z 2005 r., którego byłem współautorem: połączenie księgi wieczystej z EGIB za pomocą systemów, które będą wymieniały zawiadomienia.

Podobno zamierzacie po spisie zbudować portal geostatystyczny. Czy nie byłoby sensownie wykorzystać do tego Geoportal.gov.pl?

Chcielibyśmy nawiązać w tej sprawie rozmowy z GUGiK. Dzisiaj siłą systemów geoprzestrzennych nie są już podkłady mapowe, ale powiązanie ich z informacją statystyczną, co pozwala analizować różne zjawiska przestrzenne. Możliwe jest dokonywanie przez użytkownika własnych analiz, np. dla zaznaczonego poligonu. To jest dopiero wartość dodana i sens portalu! Dlatego albo zrobimy ten portal wspólnie z GUGiK-iem, albo sami.

Czy wszystkie dane uzyskane w wyniku spisu będą dostępne dla obywateli?

Statystyka działa jak czarna dziura. Dane jednostkowe do niej wchodzi, ale nigdy w tej postaci nie wychodzą. Wychodzą wyłącznie w postaci agregatów, mikroagregatów, tabel czy innych produktów. Będą one powszechnie dostępne, szczególnie dla sfery publicznej, bo taki jest sens naszych działań. Głównie nastawiamy się na rozwiązanie, które już mamy gotowe, pod nazwą Analityczna Baza Mikro danych. Pozwoli ono użytkownikowi uzyskać przez internet wynik analizy dla zdefiniowanego przez niego zjawiska na interesującym go obszarze.

A przecież można było przeprowadzić spis po staremu...

Można, zgodnie z rozporządzeniem unijnym jest 8 różnych sposobów przeprowadzenia spisu. Wybraliśmy najtrudniejszą drogę, ale najbardziej satysfakcjonującą. Płyne z tego nauka, że warto zadanie dobrze zaplanować i zrealizować zgodnie z tym planem. Nie ma nic gorszego niż ciągle zmienianie założeń, co widać po projektach w administracji publicznej.

Rozmawiała KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA